

Turcja woła ISIL od Kurdów

6 lipca 2015

Prezydent Turcji, Recep Tayyip Erdogan, jest wściekły, że Kurdowie w Syrii nacierają na ISIL. Zastanów się nad konsekwencjami tego faktu.

Turcja jest członkiem NATO. Przynajmniej na papierze jest jednym z największych sojuszników Ameryki. ISIL zaś jest najbardziej niepo czytelną armią psychopatów na świecie. Nawet Al-Kaida wyparła się ich. Kurdowie jednak są najbardziej niezawodnymi sojusznikami Ameryki na Bliskim Wschodzie, obok Izraela.

Tak więc nasz nominalny sojusznik uważa, że problemem jest, kiedy jeden z naszych rzeczywistych sojuszników zwycięża przeciwko najbardziej bestialskiej armii terrorystycznej na naszej planecie.

Sprzeczałyśmy się między sobą tutaj, w Ameryce, co jest gorsze: oś Syria-Iran-Hezbollah czy ISIL. Mogę przedstawić argumenty za jednym i za drugim. Iran jest największym na świecie sponsorem terroryzmu, ale ISIL jest bardziej barbarzyńskie niż którykolwiek z pionków Iranu. Jest większe prawdopodobieństwo, że ISIL zabije Amerykanów w Ameryce, ale pokonanie go może być niemożliwe, dopóki nie wybijemy zębów osi Syria-Iran-Hezbollah, ponieważ znaczący odsetek Arabów sunnickich na Bliskim Wschodzie widzi ISIL jako jedyną rzecz stojącą między nimi a opanowaniem ich terenów przez Iran.

Nie ma oczywistej odpowiedzi. Możemy mieć zdrową, rozsądną, uprzejmą debatę o tym, co robić.

W Turcji jednak rozmowa jest inna. Tam pytaniem jest, co jest mniejszym złem: ISIL czy Kurdowie.

Dwadzieścia pięć procent populacji Turcji to Kurdowie i Erdogan – podobnie jak większość jego etnicznie tureckich

rodaków – jest przerażony, że Turcja może stracić duże połacie swojego terytorium, jeśli syryjski Kurdystan wyzwoli się wraz z irackim Kurdystanem. Turecki Kurdystan mógłby z łatwością być kolejnym klockiem domino.

Nie jest szaleństwem obawianie się takiego scenariusza.

Reagują jednak, traktując ISIL jako mniejsze zło. Jeśli ISIL może przyszpilić Kurów, turecka integralność terytorialna jest pewniejsza.

“Dowódcy ISIL powiedzieli nam, żebyśmy niczego się nie obawiali – powiedział “Newsweek” były technik komunikacyjny ISIL – bo była pełna współpraca z Turkami i zapewnili nas, że nic się nie stanie... ISIL uważało armię turecką za sojusznika, szczególnie kiedy chodziło o ataki na Kurdów w Syrii. Kurdowie byli wspólnym wrogiem zarówno ISIL, jak Turcji”.

Prezydent Barack Obama narzekał ostatnio, że Turcja mogłaby robić “więcej”, by powstrzymać napływ “wojowników” do Syrii. Z pewnością Turcja mogłaby! Turcja ma długą granicę z Syrią, ale jest ona zamknięta. Jechałem wzdłuż niej. Na pewnych terenach wszędzie są pola minowe.

Turcja ma światowej klasy armię – drugą co do wielkości w NATO – i mogłaby zmieść ISIL z powierzchni ziemi, gdyby chciała. Skoro Kurdowie syryjscy mogą posuwać się do przodu na terytorium pod okupacją ISIL tylko ze swoją zbieraniną wojowników, Turcja mogłaby wyzwolić ludność syryjską od Baszara Al-Assada, Hezbollahu i ISIL równocześnie.

Nie powinniśmy oczekiwać, że Turcja to zrobi, ale Erdogan nie chce nawet uszczelnić granicy.

“Musisz coś zrozumieć – powiedział szmugler turecki Jamie Dettmerowi z Daily Beast – Nie jest trudno przejść do kalifatu [terytorium okupowanego przez ISIL], ale idąc dalej na zachód lub wschód, na terytorium Kurdów, tam jest znacznie trudniej uniknąć armii tureckiej i przejść granicę. Nawet ptaki nie

mogą stamtąd przyjść, a nasze ptaki nie mogą iść tam”.

Turcja nie jest Irakiem. Wyprzedza Irak o 1000 lat. Jest to poważny i kompetentny naród, przeciwieństwo niekompetencji. Nie jest przypadkiem ani zbiegiem okoliczności, że ISIL może uzupełnić swoje szeregi przez granicę turecką, a Kurdowie nie mogą. Jeśli Erdogan może powstrzymać Kurdów przed przekraczaniem granicy, może także powstrzymać ISIL przed przekraczaniem granicy. Nie zrobienie tego jest wyborem.

Nie jest on państwowym sponsorem terroryzmu. Nie opowiada się za ISIL, ani nie jest po ich stronie ideologicznie. Nie jest ich patronem ani dostawcą broni. Pozwala jednak jednemu z naszych najgorszych wrogów nabierać sił, depcząc równocześnie jednego z naszych największych sojuszników.

Wydaje się, że docieramy do końca drogi.

NATO zostało stworzone jako zaporę antyrosyjską w czasie zimnej wojny i od upadku Związku Radzieckiego wielu zastanawiało się, czy ten sojusz nie przeżył swojej użyteczności. Odłożono to pytanie do lamusa w obliczu wykroczeń rosyjskich w Gruzji i na Ukrainie, ale staje się coraz jaśniejsze, że członkostwo Turcji w NATO jest pozostałością ery, która już dawno minęła.

Dyplomaci i głowy państw często ostatni zauważają tektoniczne przesunięcia geopolityczne. Spędzili lata, nawet dziesięciolecia, nawiązując stosunki ze swoimi zagranicznymi odpowiednikami. Instytucje są niezdarne, biurokratyczne, powolne. Żeglują na inercji. Inwestowały tak dużo przez tak długi czas. Ale jesteśmy tu, gdzie jesteśmy.

Kiedy Biały Dom, Kongres i Departament Stanu oraz nasi prawdziwi sojusznicy w Europie, wreszcie zechcą to zobaczyć – a zechcą – Turcja powinna spodziewać się, że zostanie potraktowana odpowiednio.

Autorstwo: Michael Totten

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: WorldAffairsJournal.org

Źródło polskie: ListyzNaszegoSadu.pl